Witia

tom I

Drzewo Wspomnień

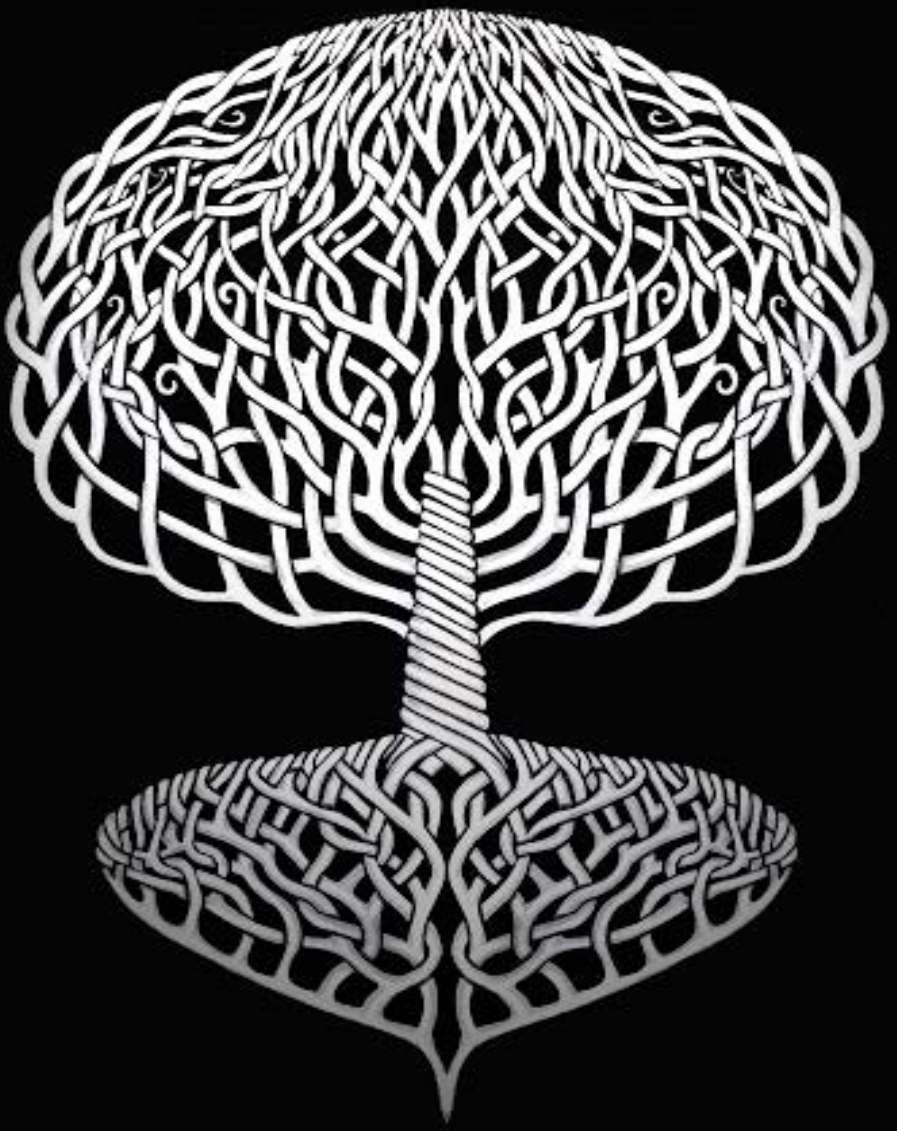

Magdalena Lewandowska
Małgorzata Lewandowska

WITIA
tom I

Drzewo Wspomnień

proza:
Magdalena Lewandowska

poezja, ilustracje:
Małgorzata Lewandowska

© Copyright by
Magdalena Lewandowska, Małgorzata Lewandowska
& e-bookowo
Grafika na okładce:
Małgorzata Lewandowska
Projekt okładki:
Małgorzata Lewandowska

ISBN 978-83-7859-528-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

dla Asi

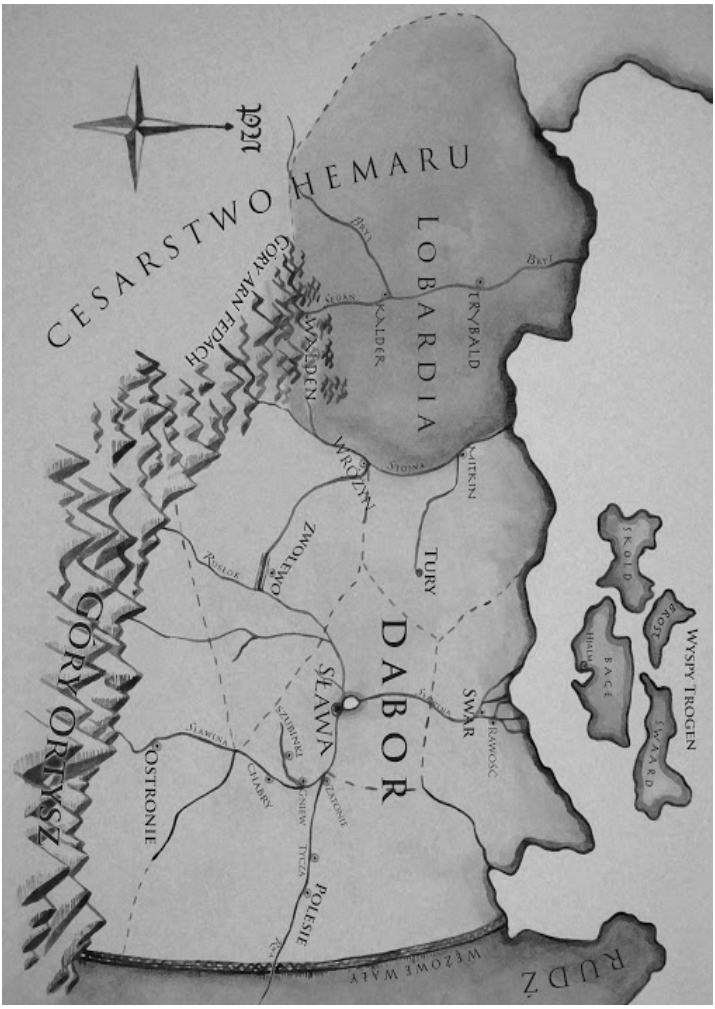

wydawnictwo e-bookowo

Nie jest powszechnie wiadome, że ceniony na całym świecie jantar, mistrzowsko wykonane łuki sejhera i skuwany tajemnym sposobem dziwer pochodzą z położonego na dalekiej północy kraju zwanego Daborem. Ziemie Daboru zamieszkiwane są przez lud, który na przywódców obiera niewiasty i nie zna jednego Boga, ale czci wiele różnych bogów i oddaje cześć drzewom, rzekom, czy nawet paleniskom kowali. Mowa tego kraju jest zupełnie niezrozumiała, brzmi jak szelest liści lub wody w strumieniu i nawet najbardziej wprawni w językach uczeni nie mogą tych dźwięków powtórzyć.

Wszyscy Daborczycy, tak mężowie jak i niewiasty są bardzo wysocy, silni, śmiali i zdają się zupełnie nie przejmować chłodem, spiekotą, deszczem czy niedostatkiem jedzenia. Do cudzoziemców odnoszą się przyjaźnie, przyjmują pod dach, goszczą strawą, chronią ich od niewygody, a czasem nawet do własnego łoża przyjmują.

W Daborze jest wielu mężów, którzy na podobieństwo wezyrów, szejków czy kaidów piastują urzędy i pilnują praw. Lud ma ich w poważaniu, jednak bardziej niż wezyrów czy szeików Daborczycy szanują stare kobiety zwane Zielarkami. Zielarki, na podobieństwo mułłów przewodzą modlitwom, ale też pilnują zdrowia ludzi, zwierząt i ziemi. Staruchy te posługują się magią dżinów i są zaprawdę potężnymi czarownicami. Jednakże pomimo ich wielkiej mocy żadna z nich nie dorównuje potęgą tej, która zasiada na tronie Daboru – Witii.

Khaleel al Nimh „Opowieści z dróg i traktów”

Rozdział 1

Wiele lat pozostawał Dabor bez przewodnictwa Witii. Wiele ucierpiał od wojny i ataków nienawistnych sąsiadów. Niezliczeni mężowie padli od mieczy Cesarstwa i strzał plemion nadchodzących z Rudzi. Niezliczone niewiasty owdowiały a dzieci bez opieki rodziców niedolę cierpiały.

Wojan z Chłodnej „Kroniki Daboru"

Cienkie smugi dymu unosiły się nad pogorzeliskiem, oplatając martwe ciała zwiewnym całunem. Zimne powietrze pachniało świeżym śniegiem, spalonym drewnem i krwią. Wiatr miękko unosił rozerwane strzępki ubrań, jakby chciał przykryć nagość porzuconych na ziemi zwłok.

Samotna dziewczyna pochylała się nad jednym z ciał. Szare, przerażone oczy wpatrywały się w martwą, przyprószoną popiołem twarz.

- Mamo? - szeptały zmarznięte, drżące usta. - Obudź się, mamo...

Blade usta matki milczały.

- *Ciiii, cichutko....* - wyszeptał wiatr. - *Cichutko, kochanie...*

- Mamo?! Proszę, obudź się! - głos dziewczyny zabarwiony był histerią. - Tata... Tata chyba nie.... Chyba nie żyje....

- *Ciiii, nie płacz, Saja…* - szeptał wiatr.

Gdzieś z lasu dobiegł odległy tętent kopyt. Dziewczyna podniosła głowę, z przerażeniem wyglądając napastników.

- Mamo! Mamo! Obudź się! Proszę!

- *Schowaj się…* - szeptał wiatr natarczywie. - *Schowaj się…*



Świst pędzącej strzały przerwał ciszę zimowego przedświtu. Chwilę potem rozległ się głuchy dźwięk padającego na ziemię ciała. Przez ośnieżoną leśną polanę wielkimi susami przebiegł ogromny wilk. Powąchał zbłąkane krople krwi. Różowym językiem oblizał drzewce strzały wbitej głęboko w bok sarny.

- Zostaw to, Skra! - męski głos odbił się echem po polanie. - Jeszcze ci zadra jakaś wlezie!

Wilk posłusznie cofnął się i z cichym skomleniem przysiadł nieopodal ofiary. Czujnym wzrokiem śledził zbliżającego się od brzegu lasu myśliwego. Dzierżący łuk mężczyzna przedarł się w końcu przez zaspy śniegu. Stanął obok wilka i poklepał czule ciemną głowę zwierzęcia.

- Dobra robota, chłopie – powiedział. – Nagoniłeś ją prosto na mnie. Będzie jedzenia na tydzień!

Zadowolony z pieszczoty Skra dostojnie pomachał ogonem i szczeknął cicho. Miro, bo tak nazywał się samotny myśliwy, podrapał wilka za uchem, po czym pochylił się nad upolowaną zwierzyną by wyciągnąć strzałę. Ubita sarna była młoda, jej sierść była gruba, gładka i lśniąca.

- W sam raz na skórę – wymruczał pod nosem myśliwy. - Matka będzie zadowolona…

Chwilę potem Miro, po raz tysięczny uświadomił sobie, że jego matka nie żyje.



Pociągnięta zbyt gwałtownie strzała pękła.

- Parchy, nęcia mać! - wycedził mężczyzna przez zęby rzucając bezużyteczne drzewce na ziemię. - Głupi! Głupi! Głupi! - raz po raz uderzał w głowę zaciśniętą pięścią. - Nie żyje! Nie żyje! Oni wszyscy nie żyją! Czemu nie możesz pamiętać?!

Minął już prawie rok odkąd Miro znalazł porzucone na stosie zwłok ciało swojego ojca. Minął prawie rok odkąd zaginęła jego siostra Malina i brat Wilen. Połowa jesieni i prawie cała zima, odkąd umarła jego matka, jednak Miro wciąż zapominał. Każdego dnia łapał się na planowaniu niespodzianki dla matki, czy prezentu dla siostry. Każdego dnia na nowo, uświadamiał sobie śmierć najbliższych. *Ile jeszcze?...* - zastanawiał się, wpatrzony bezmyślnie w kawałki połamanej strzały. - *Ile trzeba czasu, by pamiętać?...*

Zimny nos wilka dotknął dłoni mężczyzny. Miro spojrzał w roześmiane oczy przyjaciela. Objął ramieniem szyję Skry.

- Co ja bym bez ciebie zrobił, bydlaku?... – powiedział, drapiąc puchate ucho zwierzęcia.

Wilk, wyraźnie zadowolony przechylił głowę na bok, pomrukiem zachęcając mężczyznę do intensywniejszego drapania.

- Ależ ty jesteś rozpuszczone bydle! - Miro zapamiętale, obiema rękami, zaczął czochrać szyję i grzbiet zwierzęcia.

Skra, z zadowolonym pomrukiem i głuchym tąpnięciem, przewrócił się na śnieg, prezentując brzuch, gotowy do dalszych czułości.

- No nie, tak to nie ma! - wykrzyknął mężczyzna z udawanym oburzeniem - Rusz dupę, chłopie! Ta sarna sama się nie wybebeszy!

Spis treści

Rozdział 1	***7***
Rozdział 2	***38***
Rozdział 3	***58***
Rozdział 4	***87***
Rozdział 5	***115***
Rozdział 6	***146***
Rozdział 7	***179***
Rozdział 8	***214***
Rozdział 9	***244***
Rozdział 10	***276***
Rozdział 11	***312***
Rozdział 12	***346***
Rozdział 13	***381***